

30
Kielce
1959

Keg
308
Jedw
Hos

308(438)(105)

GŁOS CEMENCIARZA

Jednodniówka KZ PZPR Rady Zakładowej
i Rady Robotniczej Cementowni Wierzbica

1 MAJA 1959 R.

ŚWIĘTO Klasy Robotniczej

Poraz siedemdziesiąta klasa robotnicza na całym świecie obchodzi najbardziej optymistyczne ze świąt — Święto 1 Maja.

Po raz piętnasty obchodzimy to święto w Polsce Ludowej. Ulice miast i wsi będą barwne od czerwonych sztandarów, miliony wezmą udział w radosnych pochodach.

W dniu tym również będzie manifestować załoga naszej cementowni. Z dumą będą szli w uroczystym pochodzie i ci co w żarze pieców obrotowych wypalają cement i ci od hurkoczących młynów i ci, którzy margiel i kamień wydobywają. Ramię w ramie z kierowcami, inżynierami, pracownikami biurowymi i technicznymi. Z dumą, — bo za sobą mają dorobek wielu już pociągów naładowanych cennym jak złoto, dla wciąż budującego się kraju, cementem.

Cemenciarze Wierzbicy znani są dzisiaj daleko. I na

wielkich budowach socjalizmu i przy budowie domku indywidualnego, czy budynku gospodarczego niepoślednią rolę odgrywa szary pył pakowany w papierowe worki ze stemplem.

**Cement Portland
350
Wierzbica**

Przed dziesięciu laty na miejscu dymiących kominów i dostojnie obracających się pieców zieleniła się kiepska ruń zbóż. Skowronki upatrywały miejsce łęgowe.

Przyszli ludzie i przekształcili pustkowia na zakład tętniący życiem. Przy maszynach wyrosła i pracuje kadra specjalistów. Większa część z prostych niewykwalifikowanych robotników przekształciła się w fachowców pracujących z oddaniem i przekraczających wraz z całą załogą ustalone normy produkcyjne. Ich rodziny wymieniły ciasne wiejskie izby na nowoczesne w wszelkimi wygo-

dami mieszkanie w blokach na osiedlu.

Lata wspólnej pracy zcementowały załogę i pozwalają na osiąganie coraz lepszych wyników. Czyż nie sukcesem będzie, jeżeli przypomniemy — że po raz budowie produkcja cementu wzrosła trzykrotnie, a załoga powiększyła się tylko o około 60 procent.

Cztery kominy bodące niebo, rozległe hale i czerwien bloków mieszkalnych — to dorobek okresu wojennego, to symbol nowego — które zawitało w te strony.

Cementownia powstała na szczyrach polach i dając chleb tysiącom ludzi jest świadectwem słuszności linii naszej Partii i dowodem konsekwentnie realizowanej polityki.

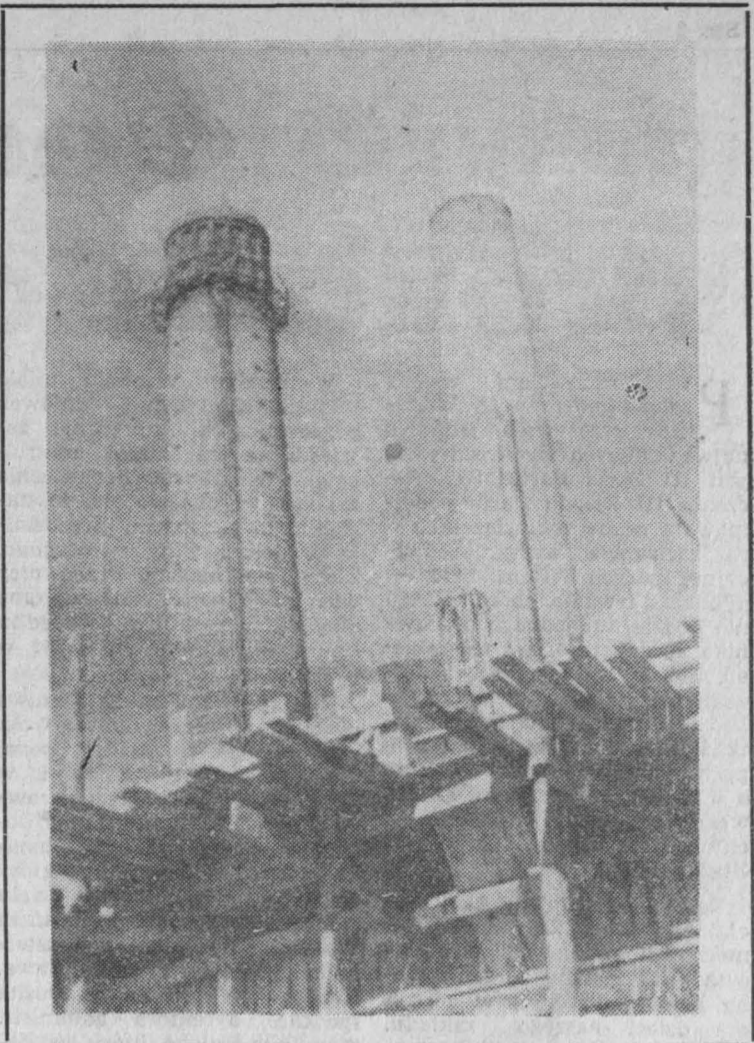
Wykorzystuje się bogactwa naturalne drżące pod cienką warstwą kiepskiej gleby, bezużyteczny niedyś margiel przerabia się rękami okolicznych mieszkańców na wartościowy i tak potrzebny produkt. I co bardzo ważne — z masy robotników, jacy przyszli do pracy tutaj w 51 roku utworzyła się świadoma i zdyscyplinowana klasa robotnicza oddziałująca swoją świadomością na okolicę i powiat.

Ta klasa robotnicza właśnie świętuje w dniu 1 Maja. Świętuje zasłużenie i krocząc w pochodzie, kroczy jednocześnie z każdym rokiem do nowych sukcesów.

Przodownicy Pracy cementowni nie są rozstawiani na łamach prasy, mało się o nich pisze, mało się o nich mówi, a przecież są. Świadczy o tym wykonanie planów, licznie podejmowane i realizowane zobowiązania.

W dniu święta pierwszomajowego należy więc tym wszystkim bezimiennym przodownikom, i całej załodze życzyć wiele pomyślności i za ich dotychczasowy trud — wyrazić podziękowanie.

Niech kroczą od sukcesu do sukcesu i dobrym, oraz w dużej ilości produkowanym cementem rozstawiają Wierzbicę.



JERZY SKOREK

SPRAWY nieobojętne partii

PRACA PARTYJNA

Okres pierwszego kwartału br. cechowało w pracy partyjnej wybitne ożywienie w związku z przygotowaniem do III Zjazdu PZPR.

Intensyfikacja wszystkich członków partii wniosła w efekcie nie tylko dużo nowego do zagadnień partyjnych, lecz również i konkretne wyniki produkcyjne.

W okresie przedzjazdowym odbyło się 36 zebrań otwartych OOP tzn. po 4 zebrania każdej, w których brało udział około 35 proc. całej załogi.

W wyniku oczywistych efektów ożywionej pracy partii — chęć wstąpienia do jej szeregów zgłosiło w tym okresie 44 przodujących pracowników bezpartyjnych, z których do tej chwili przyjęto już 36 osób, a 8 będzie przyjętych w najbliższym czasie. Ponadto organizacja partyjna powiększyła się o 9 członków, którzy przyszli z innych organizacji do nas. Wśród nowych kandydatów partii należałoby przede wszystkim wymienić głównego księgowego Cementowni, tow. Tadeusza Zielińskiego, brygadzystę warsztatu mechanicznego — tow. Konopackiego.

W okresie przedzjazdowym prowadzono również propagandę wizualną, oraz pogadanki przez radiowęzeł.

Nasi robotnicy czynem włączyli się dla uczczenia III Zjazdu Partii. Wyprodukowano ponad plan: w IV kwartale 1958 r. — ponad 3.000 t. klinkieru wartości 450.000 zł i 500 ton cementu o wartości 205.000 zł.

Natomiast w I kwartale br. ponad plan daliśmy państwu 3.670 ton cementu, oraz 4.092 t. klinkieru o łącznej wartości 4.072.000 zł.

Jednym z poważniejszych sukcesów produkcyjnych było zlikwidowanie przez wydział III zapasów ponadnormatywnych cementu w silosach, co swego czasu niemożliwością nam pełną produkcję z uwagi na brak miejsca w silosach.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o tym, że jest to zasługą młodzieżowych brygad ZMS-owskich Pakowni i Transportu Kolejowego.

Efektom wzrostu autorytetu

partii w naszym zakładzie jest m. in. wybranie przez załogę do Rady Zakładowej i Rady Robotniczej w przeważającej mierze członków partii.

Podczas Zjazdu cała załoga była informowana o jego przebiegu przez pogadanki bezpośrednio na działach, przez radiowęzeł oraz przez prasę, którą bezpłatnie dostarczano do wszystkich działów.

Chcąc ocenić pracę poszczególnych oddziałowych organizacji partyjnych — należy na pierwszym miejscu wymienić dobrą pracę OOP na dziale wypalania, która jest najlepiej pracującą na naszym terenie.

Następnie wyróżnić trzeba pracę OOP przy pakowni i tr. kol., zwłaszcza jeżeli chodzi o koordynowanie pracy brygad młodzieżowych, pomoc dla miejscowej organizacji ZMS-owskiej.

Po pewnym okresie zastój, notujemy duży wzrost aktywności pracy OOP przy dziale surowym. Członkowie tej organizacji wyraźnie podciągają się w pracy nad sobą i wykazują dużo inicjatywy.

Jeżeli chwalimy i pokazujemy pracę najlepszych to — wprawdzie z przykrością — musimy też wytknąć błędy tym, którzy kroczą na samym końcu. Niewątpliwie powodem tej słabej aktywności jest słaba praca partyjna odpowiedzialnych za ten odcinek tow. I i II sekretarza: Klepaczewskiego i Stel maszynskiego. Komitet zakładowy nosi się z poważnym zamiarem powierzenia odpowiedzialności za pracę organizacji partyjnej przy KPBP tow. Komorowskiemu.

Rozbudowa Cementowni przyniesie w konsekwencji wzrost załogi do około 1.100 osób. W związku z tym przewidujemy, że ilość członków Partii wzrośnie do 250 osób.

Dotychczasowa treść artykułu mogłaby czytelnika mylnie wprowadzić w przekonanie, że w naszej organizacji zakładowej już wszystko jest bez zarzutu. I my mamy jeszcze błędy w naszej działalności, które staramy się eliminować. Do słabszych stron naszej pracy należą sprawy szkolenia członków partii. Należałoby powołać zespoły do

(Dokończenie na str. 4)

JULIAN TUWIM

1 MAJA

Mokrą czerwienią, wzburzoną wzdętą
W oknie otwartym, chorągiew furkoce,
W czerwone święto, w czerwone święto
Dzień się roztopił w słonecznej patoce.

W ciepło niebieskie okna wycięto,
W pokojach snopy, złote pociski —
Luster i błysków śliskie umizgi,
Bucha z błękitu niebieskie święto.

Światłem spienione oddycha piętro
Oślepiając jarzą się dachy,
I milion światła w gorące święto
W oknach zwierciadłem przewraca gmachy.

A wiatr się tarza po srebrnej wodzie,
Zakręcił blaskiem, rozchwał obłoki!
Piętra się łamią w słonecznej wodzie,
Szkło dzwoni w wodzie jasnogłębokiej.

Salwo promienna Złotego Okna!
Bij w wodę, w dzwony, w dzwoniącą wodę!
Swobodo moja bardzo wysoka,
Skrzydłami uderz w pogodę!

Przewróć się wietrze przez miasto mostem,
Furkotem blasku chorągwi krasna.
Z Wisły do nieba, z wiatru do miasta,
Światłem radosnym, wiosna i jasna.
Swobodo moja, swobodo własna.

W czerwien cię wpięto, w błękit zakłęto,
W wodę wdzwoniono, w piętra podjęto,
Szaleń czerwona, niebieska, zielona,
W czerwone święto, w niebieskie święto,
W czerwone święto majowe.

O Cementowni stronach dobrych i złych.

Przed nadejściem wiosny załoga Cementowni „Wierzbica“ przeżywała jedno z najważniejszych wydarzeń — to jest III Zjazd Partii. Dla uczczenia III Zjazdu Partii podejmowała cenne zobowiązania, oraz zaciągnęła warty produkcyjne, których hasłem było — „Podczas trwania obrad Zjazdu nie będzie ani jednego pracownika spóźnionego, ani też takiego, który opuścił pracę samowolnie. Każde stanowisko pracy będzie utrzymane w takim porządku, że do pracy będzie się przystępowało o godz. 6, a nie o 6.30 lub 7. Te zobowiązania weszły w życie równocześnie z chwilą rozpoczęcia obrad III Zjazdu Partii.

Dalej — staraniem Akcji Socjalnej i Rady Zakładowej Cementowni „Wierzbica“ w bieżącym roku zostaną zorganizowane kolonie dziecięce w górach dla dzieci naszego zakładu, gdzie nasze pociechy będą mogły mile odpocząć, zwiedzić góry, a zarazem zaczerpnąć zdrowia i nabrać tężyzny fizycznej.

Nasz zakład cechuje troska o dzieci — także ze strony dyrekcji jak i Rady Zakładowej, daje się co tylko można, aby to młode pokolenie wychować na zdrowych obywateli.

Na osiedlu robotniczym w Wierzbicy jest żłobek dla najmłodszych, którymi się opiekuje Wydział Zdrowia, jak również znajduje się przedszkole, oraz świetlica dziecięca, gdzie dzieci otrzymują posiłki, pomoc przy odrabianiu lekcji, jak też uczą się tańców, śpiewu, a od 3 miesięcy jest czynna stolarnia dla młodych miłośników mechaniki, oraz szybownictwa, w której instruktorem jest były oficer lotnictwa a obecnie kierownik TOPL przy Cementowni „Wierzbica“ ob. Leopold Liszka. Tam właśnie młodociani szybownicy, stolarze i tokarze mają możliwość rozwijać swoje talenty. Przedszkole i świetlica dziecięca są na wyłącznym utrzymaniu zakładu.

Jeżeli chodzi o Osiedle Robotnicze, to jest już sporo zrobione i posiada wiele pożytecznych punktów użyteczności publicznej jak Ośrodek Zdrowia, apteka, poczta, posterunek MO, dobrze wyposażona świetlica dla dorosłych, gdzie spędzają wieczory miłośnicy różnych gier, jak: bilard, szachy, tenis stołowy i inne.

Jest ładna i wzorowo prowadzona biblioteka, która pod względem czystości i wyposażenia jest jedną z najlepszych w województwie kieleckim. Są również sklepy OZR jak również kiosk „Ruchu“ z gazetami. Jest nowozałożona księgarnia, która na interwencję Rady Zakładowej, została przez Dom Książki w Radomiu nareszcie w bieżącym miesiącu otwarta.

Piszemy wiele na temat jest i co jest, ale jesteśmy zmuszeni przejść na temat „czego niema“ i „co jest konieczne do zrobienia“.

Fabryka — widać tu, że tak Rada Zakładowa jak i miejscowa organizacja partyjna, interesuje się sprawami pracowników na codzień. Często można spotkać sekretarza POP tow. Skorka, jak ubrany w kombinizon roboczy czy kurtkę watomaną, uwija się po działach. To tu, to tam rozmawia z pracownikami, służąc im radą lub pomocą. Tak samo jest z Radą Zakładową. Często widzi się kroczącego przez działy produkcyjne przewodniczącego Rady Zakładowej tow. Wojciecha Szydłowskiego, który czuwa nad sprawami pracowników.

W zeszłym tygodniu miało miejsce załatwienie dniówek pracowniczych, którzy nie zawiesili na czas marek kontrolnych. W trakcie dochodzenia tej sprawy okazało się, że nastąpiło to nie z winy pracowników, lecz z winy samochodu, który się opóźnił. Pracownicy więc mają normalnie zapisane dniówki, a w innym wypadku figurowałyby jako nieobecni w pracy.

Nad sprawami zakładu czuwa również i kierownictwo, tak więc niemal o każdej porze dnia, a w miarę potrzeby i w nocy można tu spotkać kierownika produkcji inż. Jana Bożiocha, lub głównego mechanika inż. Zdzisława Wilka, który ciągle z kierownikiem działu mechanicznego ob. Henrykiem Waleckim dyskutuje nad usterekami agregatów i ich naprawą. Każdego dnia również można spotkać dyrektora administr. tow. Jana Bujaka, który jest zainteresowany działami, które nie podlegają jemu bezpośrednio.

Od dyrektora naczelnego tow. Feliksa Szwermera trudno jest wymagać, żeby ciągle przemierzał zablokowany niesłychanie i rozkopany (z powodu rozbudowy) zakład. Ma zawsze, jeśli nie wyjazdy służbowe, to całą masę odpaw, a samą korespondencją jest tak przeładowany, że niejednokrotnie widać z nad biurka jedynie zwierzchną blond czuprynę lub wśród stosu papierów utkwione na nosie okulary.

Wszyscy zmuszeni są to przyznać, że nie przyprawia go to o dobry humor. Wśród pracowników utarło się powiedzenie, że trzeba mieć tzw. „nosa“ kiedy „stary“ jest w dobrym humorze, bo inaczej to się bracie nie pokazuj, bo zjedzie cię od góry do dołu.

Jest jeszcze na zakładzie wiele usterek, jak: pakownia, gdzie pacownicy pracują w ciągłe jeszcze bardzo trudnych warunkach. Również i transport kolejowy ma wiele niedociągnięć, trapią go ciągle tzw. przestoje wagonów oraz są pewne utrudnienia z powodu dowozu różnorodnych części i agregatów potrzebnych przy rozbudowie fabryki.

Ale ludzimy się jednak nadzieją, że wszystkie te usterki zostaną zlikwidowane po kompletnym zakończeniu rozbudowy, który ma nastąpić pod koniec bieżącego roku.

Przechodząc dalej do Osiedla Robotniczego i jego bolączek, których jest wiele, chcemy zacząć od tych najbardziej powtarzalnych, które zdarzają się niemal codziennie i o których mogłaby powiedzieć każda gospoia. Tymi codziennymi utrapieniami Osiedla jest przede wszystkim brak wody, światła, oraz pomieszczeń na śmiecie. Światło też zależy od humoru tych, co mają podopieczną podstację. Są to codzienne niemal usterki, które osiedlowcom (mieszkańcom osiedla rob.) weszły już w krew.

Innymi utrapieniami znów są przeładowane kolejki sklepy, kiedy przyjdzie jakiś towar bardziej atrakcyjny, to do sklepu tekstylnego nie ma mowy, żeby się dostać. Wszyscy twierdzą, że aby uzdrowić te warunki, trzeba koniecznie wybudować blok na parterze którego mieściłoby się jeszcze kilka sklepów, wtedy byłoby możliwe rozbranzowanie sklepów.

I tak np. sklepy, jak go obecnie można nazwać tekstylnokonfekcyjno — żelazno — obuwniczy, stworzyłyby cztery sklepy. To samo odnosi się do sklepów

spożywczych, którym z kolei przysługiwałoby miano (a jest ich w sumie dwa) sklepów piekarniczo — spirytusowo — cukierniczo — kolonialno — owcowomydlany, nie mówiąc już o takich branżach, jak artykuły kosmetyczne i materiały piśmienne, które również wchodzi w skład naszych „wielobranżowych“ sklepów osiedlowych.

Boleją nad tym nie tylko mieszkańcy Osiedla robotniczego, ale jest to również troską miejscowego kierownictwa OZR lecz sytuacji tej nie rozładuje się wcześniej, dopóki nie zostanie wybudowany specjalny budynek, którego parter zajęłyby właśnie sklepy.

Dalszymi bolączkami mieszkańców Osiedla są takie sprawy, jak: odwodnienie ulic, aby wiosną i jesienią nie zalewała woda chodników, gdyż mimo, że Osiedle budowane jest stylem nowoczesnym, to jednak bez gumowych butów przejście ulicą jest poprostu niemożliwe.

Drugą sprawą jest zmniejszenie zanieczyszczenia Osiedla, gdzie oprócz winy mieszkańców zasadniczą przyczyną zanieczyszczenia jest brak pomieszczeń na

śmiecie — co jest powodem roznoszenia epidemii przez szczury, wrony i robactwo.

Rada Zakładowa Cementowni apeluje, aby mieszkańcy Osiedla w ramach pracy społecznej przyczynili się do uporządkowania i urządzienia ogródków przed blokami, co jest pożądanym z powodu nadchodzącej wiosny.

Omawiając szereg bolączek nie sposób jest pominąć jedną z najważniejszych, tj. tej, że dzieci nasze przede wszystkim w wieku szkolnym każdej wiosny i jesieni zmuszone są tonąć w błocie.

Dzieje się to dlatego, że między Wierzbicą osadą a Osiedlem — Wierzbicą, brak jest należytego połączenia w postaci chodnika, którym mieszkańcy mogliby przedostać się z jednej miejscowości do drugiej, szczególnie odbija się to na wyżej wspomnianych dzieciach, które kilometrowy odcinek zmuszone są przemierzać codziennie.

Ścieżka, która obecnie łączy osadę Wierzbica z osiedlem jest prowizorycznie wydeptana przez polą miejscowych rolników.

Przy czym około 2 h pola jest zawsze wydeptane i systematycznie niszczone. Pomimo tych szkód brak jest zainteresowania ze strony Gromadzkiej Rady Narod. Wierzbica i w ogóle czynników nadrzędnych — aby się wreszcie zajął zrobieniem należytego połączenia co nie jest specjalnie kosztowne, wymaga jednak nieco inicjatywy i chęci. Dziwne tylko, że to trwa już latami i mimo kilkakrotnych rozmów na ten temat GRYN sprawy te pozostawia bez echa.

Na interwencję pracowników naszego zakładu (kilkakrotną) apelujemy właśnie poprzez prasę do Powiatowej Rady Narodowej w Szydłowcu, która przecież traktuje Cementownię „Wierzbica“ jako filar swego powiatu, bo jeśli chodzi o sprawy podatkowe, to Wierzbica zasila Szydłowiec w bardzo poważnym stopniu — aby wpłynęła na jak najszybsze usunięcie tych naprawdę bolących a niezbyt kosztownych usterek i niedomagań.

**RADA ZAKŁADOWA
Cementowni Wierzbica**

ZMS w Cementowni

Po rozwiązaniu organizacji ZMP-owskiej, młodzież nasza stanęła wobec problemu — co robić dalej?

Niektórzy towarzysze sądzili, że nowopowstała organizacja będzie organizacją młodzieży, której jedynym celem będzie znalezienie środka na uprzyjemnienie życia naszej młodzieży i wtedy kiedy trzeba było pokazać się w konkretnej pracy, to mówili z powątpiewaniem, że nie uda się nam młodzieży wciągnąć do współzawodnictwa, do brygad produkcyjnych, że to wszystko na nic. Niektórzy nawet wręcz wrogo odnosili się do naszego Związku i sądzili, że gdy posiadają taki lub inny tytuł naukowy czy zawodowy, to nie wypada wstępować do Młodzieżowej Organizacji, gdyż to uwłacza ich godności i honorowi. Takich towarzyszy mamy jeszcze i na naszym terenie Cementowni.

Wydawałoby się, że hasło wypowiedziane przez tow. Lenina „Kto nie z nami ten przeciw nam“ straciło już na swej aktualności, ale ludzie ci pomylili się. Właśnie teraz w okresie budowy socjalizmu, w okresie wyjątkowej pracy hasło to przewodzi nam w walce o coraz lepsze wyniki produkcyjne o coraz lepsze ideeowo z nimi związane kadry kierownicze naszej wspólnoty gospodarki.

Wezwanie rzucone na XII Plenum Komitetu Centralnego PZPR przez tow. Gomułkę do organizowania współzawodnictwa i brygad produkcyjnych, oraz do podejmowania zobowiązań znalazło także żywy odzwiek wśród postępowej części młodzieży zorganizowanej w organizacji ZMS-owskiej, która dla uczczenia III Zjazdu partii utworzyła brygady produkcyjne na pakowni oraz wygospodarowała 1.500 zł i przekazała je na ZMS-owski Fundusz Budowy Szkół.

Mówiąc o organizacji na Wydziale III Pakowni i Transportu Kolejowego — nie można pominąć dużego wkładu pracy jaki dali nasi towarzysze z organizacji partyjnej jak: tow. sekretarz Kom. Zakładowego Je-

rzy Skorek, tow. Władysław Ciapała i Kazimierz Treliński, którzy nie tylko służą radą, ale także i pomocą w pełnym tego słowa znaczeniu.

Organizacją naszą, której pierwszym celem jest jednolitość ideologiczna z założeniami i wytycznymi programowymi partii w realizacji postulatów postawionych przez Komitet Centralny partii ma także jako drugie ważne zadanie — wychowywać młodzież w duchu socjalizmu i internacjonalizmu proletariackiego, ma stworzyć bazę, z której partia będzie czerpać coraz to nowe postępowe siły do kierowania życiem gospodarczym.

Z szeregu organizacji ZMS-owskiej rekrutować będą się nasi przyszli towarzysze, co wyraził tow. Gomułka mówiąc, że „Związek Młodzieży Socjalistycznej jest synem partii.“

Zdawałoby się, że poza produkcją organizacja nasza nie widzi nic więcej. Na konferencji powiatowej ZMS, która odbyła się w dniu 28 lutego 1959 r. w Wierzbicy trafnie oceniono, że my młodzi bez pomocy naszych starszych towarzyszy z organizacji partyjnej nie zawsze obieramy słuszną drogę działania. Konferencja ta z udziałem I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR tow. Chanasa, sekretarza Kom. Zakładowego tow. Skorka i dyrektora technicznego tow. Wozicha pomogła rozwiązać nam szereg nurtujących problemów: Klubu Robotniczego, na osiedlu utworzenia wieczorowej szkoły filii uniwersytetu robotniczego, wycieczek itp.

Ważnym zagadnieniem jest także wciągnięcia do ruchu młodzieżowego i zainteresowanie nim kierowników poszczególnych działów produkcyjnych. W tej chwili organizacja nasza skupia młodzież działów — Pakowni i Transportu Kolejowego w jednej organizacji i młodzież pracującą umysłowo (częściowo) z kilkoma młodzieżowcami Oddziału Mechanicznego w drugiej organizacji.

Zakład nasz posiada jednak dużo więcej młodzieży i Komitet Zakładowy ZMS będzie starał się o utworzenie nowych organizacji na Wydziale Surowym, Piecach Przemysłowych, w KBPB i Mostostalu, gdzie dużą część załogi stanowi właśnie młodzieżowa mogłaby wpłynąć na jeszcze lepsze wyniki w pracy.

Na konferencji powiatowej podniesiono wniosek o nawiązanie współpracy z kolami Związku Młodzieży Wiejskiej.

Tak też ostatnio z inicjatywy członka Zarządu Wojewódzkiego ZMW kol. Goździa zorganizowane zostało spotkanie z przewodniczącymi kilku kół ZMW i omówione zostały wytyczne współpracy ZMS i ZMW na przyszłość.

Omówione powyżej sprawy nie wyczerpały bynajmniej szeregu zagadnień postawionych, przez organizację, niemniej jednak w tych kilku zdaniach stałem się wyczerpać sedno rzeczy podstawowych problemów omawianych i realizowanych podczas tego krótkiego, bo 4-miesięcznego działania organizacji ZMS na terenie Cementowni „Wierzbica“.

I sekretarz Kom. Zakładowego
Janusz Janicki



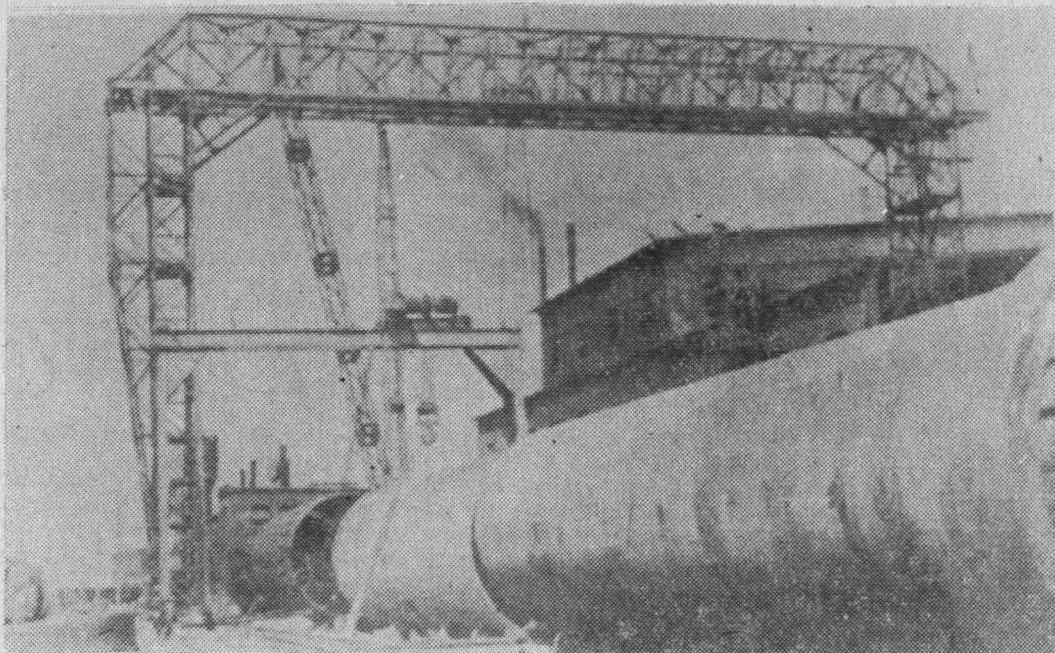
ROZBUDOWA CEMENTOWNI

Decyzją Rady Ministrów cementownia ma być rozbudowana w takim zakresie — ażeby podwoić produkcję klinkieru — dać prawie trzy razy tyle, co obecnie cementu. Obecna produkcja klinkieru waha się w granicach ponad 330 tysięcy ton rocznie — po rozbudowie będziemy dawać produkcję rzędu 670 tys. ton. W cementcie skok będzie jeszcze większy — z 330 tys. ton w 1956 roku do ponad 900 tys. ton w roku 1961.

nawców — bo roboty budowlane stwarzają front do dalszych wykonawców: Mostostalu, Elektromontażu i innych.

O powodzeniu wykonania planu drugiego kwartału będzie decydować w znacznym stopniu organizacja pracy — ten niedoceniany często aspekt budownictwa — musi obecnie stać się naczelnym hasłem wszystkich wykonawców: tak zorganizować pracę — aby wszyscy mogli peł-

rozpracowywać zagadnienia przygotowania odpowiednich kadr do obsady nowych stanowisk pracy, opracować dokładnie szczegóły rozruchu poszczególnych agregatów i węzłów produkcyjnych, aby włączyć nowe oddziały w jeden układ technologiczny. Istotne jest i to, że wykonawcy, oraz inwestor wezwali do współzawodnictwa budowniczych podobnej cemen-



Powstają realne szanse abyśmy się stali milionową (pod względem ilości produkcji) fabryką cementu.

Tempo budowy, jak wszyscy obserwujemy, jest naprawdę imponujące. Nowe obiekty — hale wprost rosną w oczach. Wytoczne partii i rządu makazują nam uruchomienie nowego zakładu już od 1 stycznia 1960 roku.

Obecny sposób wykonywania robót jest całkiem odmienny od tego jaki pamiętamy z lat 1951—52 — kiedy to tysiące ludzi i setki furmanek — często bez celu i sensu krążyło po budowie. Obecnie wykonawców prawie że nie widać. Większość prac jest zmechanizowanych. Maszyny zastępują wysiłki rąk ludzkich.

Czas nagli. Ażeby dotrzymać termin oddania obiektów na czas do eksploatacji — musi jeszcze tempo budowy wzrosnąć.

Jak ważną jest nasza budowa, niech między innymi świadczą fakt, że Sejm w ustawie o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1959, określił rozbudowę Cementowni „Wierzbica”, jako szczególnie ważną i pilną.

To już musi zobowiązywać, Jeżeli państwo przykładają tak wielką wagę do produkcji cementu — nie możemy i nie spramy wimy zawodu.

Nasza budowa ma również znaczenie i z innej strony. — Oto po raz pierwszy w historii polskiego cementownictwa montujemy tu młyny cementu wykonane całkowicie w kraju. Poza tym szereg ważnych elementów pieców obrotowych jest wykonywanych przez polski przemysł maszynowy.

Generalnym dostawcą maszyn i urządzeń krajowych są Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn w Bydgoszczy.

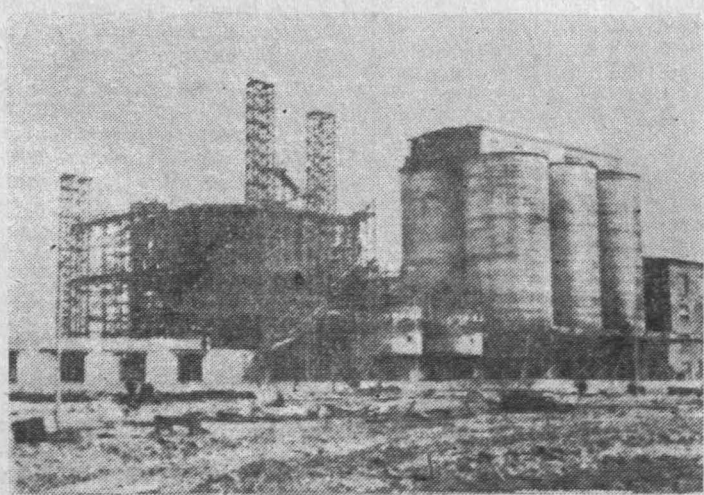
Wykonawstwo robót wchodzi w stadium decydujące. Przerób pierwszego kwartału wyniósł tyle, ile wyniósł przerób półroczny ub. r. Ale drugi decydujący kwartał winien być jeszcze bardziej przekroczony — bo mimo wszystko plan pierwszego kwartału nie został wykonany. Te braki muszą być nadrobione.

Opóźnienia są przede wszystkim w robotach budowlanych. Na tych właśnie robotach musi koncentrować się uwaga wyko-

nym frontem rozwijać roboty. Tu będzie decydować każdy dzień i każda godzina. Jeżeli walkę o II kwartał wygramy — wtedy już śmiało możemy myśleć o produkcji cementu w styczniu 1960 roku.

Znamy przecież wykonawców i wiemy, że oni tak samo, jak i my chcieliby się wywiązać z przyjętego terminu robót.

Jeżeli chodzi o ludzi, na których spoczywa ciężar wykonania, to należy wymienić kierownika robót inż. Mazurkiewicza i jego zastępcę inż. Szlajermachera. Oni dwaj są tym mózgiem, który musi wszystko przemyśleć i o wszystkim pamiętać. Ale mamy i innych, którzy



wkładają wiele wysiłku jak: inż. Antosiak kier. Mostostalu, inż. Grudziński, Kierziński, Miśtżak, Sołtysik, Kurkowski i wielu innych.

Ale jest jeszcze i druga strona medalu: inwestor, czyli służba inwestycyjna Cementowni. W związku z rozbudową uległa ona, rzecz jasna znacznemu powiększeniu. Ale przed służbą inwestycyjną stoją też olbrzymie zadania. Codzienny nadzór nad postępem robót, odbiór poszczególnych fragmentów, studiowanie dokumentacji — to chleb codzienny naszych inspektorów nadzoru, którzy są naprawdę tą czołówką, można nawet powiedzieć — tą piechotą armii inwestycyjnej.

Poza tym musimy już teraz

towni „Chelm” w Chelmie Lubelskim. Przy dużym nakładzie pracy ze strony Rady Zakładowej i Organizacji Partyjnej — uzgodniono już szczegóły regulaminu współzawodnictwa.

Wpływ i pomoc tych dwu organizacji daje się również zauważyć podczas bieżącej pracy naszej służby inwestycyjnej.

Nasza rozbudowa nie ma na celu jedynie powiększenia potencjału produkcyjnego Cementowni. Pewnego rodzaju pamiatką po okresie rozbudowy będzie poprawa warunków socjalnych mieszkańców osiedla przez wybudowanie domków dwurodzinnych oraz 3 budynków mieszkalnych. Nie wykluczone, że doj-

dzie do tego jeszcze jedna niespodzianka o charakterze kulturalno - rozrywkowym — ale na razie nie można jeszcze o tym konkretnie mówić.

Obecna rozbudowa przyniesie w efekcie na pewno dalszy wzrost dobrobytu w kraju, dając jego mieszkańcom nowe ilości cementu. Obserwujemy wszyscy potężny pęd do budownictwa indywidualnego. Nasza produkcja z pewnością umożliwi realizację wielu zamierzeń i niektórym z naszych pracowników. Zakład nasz stanie się na prawdę największym przedsiębiorstwem naszego województwa. A cement, który w jeszcze większych ilościach będą rozwioziły pociągi po całej Polsce — niech zwiąże mocno fundamenty budowy lepszego jutra.

Sprawy kultury

Działalność kulturalna na terenie Wierzbicy koncentruje się głównie na pracy dwu ośrodków: świetlicy mieszczącej się na osiedlu, oraz kina „Cemenciarz”. Obydwie te placówki są pod opieką i kontrolą Rady Zakładowej przy wydatnej zresztą pomocy dyrekcji Cementowni.

Podzielimy sobie nasze rozważania tego tematu na następujące działy: na to co było, co jest i co będzie — względnie co mogłoby być.

Co było? Działalność tutejszej świetlicy datuje się od 1954 roku, kiedy to po 3-tygodniowych próbach z ówczesnym dyrygentem zespół nasz dał pierwsze przedstawienie bodajże 15 stycznia 1954 r.

Od tego czasu pod kierownictwem dyrygenta R. Maliszewskiego zespół momentalnie rozrósł się do znacznych rozmiarów. Występowaliśmy wtedy często w okolicznych miejscowościach. Na licznych wtedy eliminacjach osiągnęliśmy pewne sukcesy. Niezapomniany jest nasz wyjazd na eliminacje do Radomia, po których zespół nasz wystąpił w „muszli” w parku ra domskim wobec półtora tysiąca publiczności, która dosłownie nie chciała nas puścić ze sceny. Pamiętam, że wtedy nasz żelazny perkusista Henio Sen ubrał nowozakupione buty, które go tak cisnęły niemiłosiernie, że w muszli już nie wytrzymał, zdjął buty i grał w samych skarpetach ale z błogim uśmiechem ulgi, na ustach.

Do naszego repertuaru należała wtedy m. in. piosenka „Wio koniku” w ciekawym układzie na chór i orkiestrę. Pamiętam, że w początkowym okresie, kiedy zespół był nowością — dosłownie wszyscy garnęli się na próby i występy. Należeli wtedy do chóru mężczyźni, którzy nadawali mu ton i prawdziwe o-blicze chóru. Dzisiaj, gdy w chórze jest 2—3 mężczyzn to aż wstyd pokazać ich na scenie, bo to nie wiadomo jak ich potzielić na głosy. A w latach 1954—55? Śpiewali: obecny dyr. techniczny, inż. Wozich, kier. produkcji inż. Bodzioch, obydwaj bracia Ziętkowie (ten z mechanicznego i z transportu kolejowego), b. dobry był Sulewski z działu zaopatrzenia, śpiewał Zawadzki, Zawisza Jasio, Zielonka dopóki nie poszedł do wojska, niezapomniany pan Przewłocki — i wielu jeszcze innych, którzy odeszli z czasem.

Niestety ten tłusty okres naszych zespołów trwał krótko. Dyrygent Maliszewski decyzją dyrekcji i Rady Zakładowej musiał odejść. Mimo wielkiego podziwu dla jego talentu i inicjatywy nie mogliśmy się pogodzić z niektórymi jego skłonnościami.

Potem mieliśmy dwukrotnie współpracę z następnym dyrygentem ob. Olszewskim. Trafiał on jednak już na okres pewnego przesytu u młodzieży, był to równocześnie moment, w którym dotychczasowa młodzież już wyrastała: panienki zaczęły wychodzić z zamą, koleżki pozenniły się... A nowy narybek niestety już nie miał tej „ikry”, tej energii, tego zapалу, który cechował ich poprzedników.

W tej chwili centrum działalności kulturalnej mieści się w świetlicy na osiedlu. Amatorów bilardu nigdy nie brak. Telewizor ma jednak swój magnes i gdy jest dobra audycja, to trudno wejść do małego pokoiku.

Szachy i ping-pong też mają stale swoich amatorów. Mnie osobiście najwięcej jednak podoba się biblioteka. Wprawdzie lokal absolutnie nie nadaje się do celu, jaki mu przeznaczono, ale za to wyposażenie biblioteki w literaturę jest naprawdę dobre. Mamy bogatą literaturę klasyczną, są i „kryminały” oraz ostatnie nowości beletrystyczne, jest trochę książek fachowych, jest dział polityczno-społeczny, dużo jest również książek o tematyce dziecięco-młodzieżowej. Dla biblioteki potrzeba koniecznie obszerniejszego pomieszczenia. Pamiętajmy, że biblioteka ta jest odwiedzana nie tylko przez mieszkańców osiedla. Przychodzą tu również i inni ludzie, mieszkańcy okolicznych wsi, delegowani do naszej fabryki robotnicy z innych zakładów oraz młodzież szkolna. W dniu wymiany książek w bibliotece jest tłoczno i duszno.

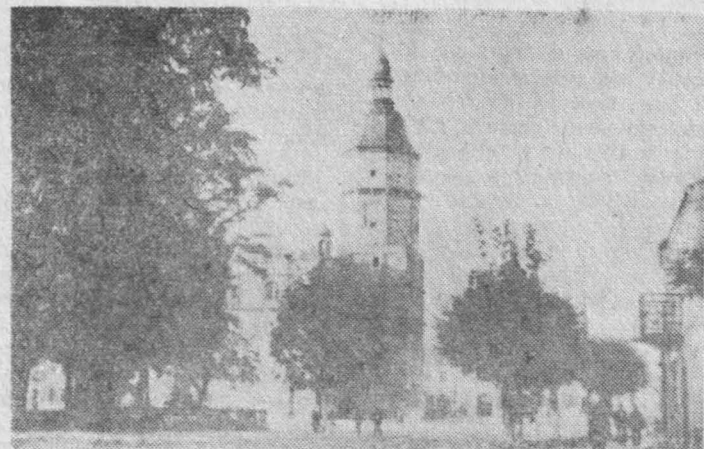
Myślmy coraz poważniej o budowie domu kultury na osiedlu. Ale do czasu powstania takiej placówki sądzę, że zupełnie realnym byłoby urządzenie na osiedlu klubu. Byliśmy w grudniu z występem w Jednostce Wojskowej w Kielcach. Po występie bawiliśmy się właśnie w ich klubie. Kilku naszych kolegów i koleżanek z którymi rozmawiałem, wyraźnie zupełnie zazdrościło wojskowemu klubowi. Czy u nas — mówili — nie możnaby też coś takiego...?

A możnaby i trzeba by prosić czytelników. A perspektywy urządzenia takiego klubu widzę m. in. w tym, ażeby w oddawnej do użytku we wrześniu nowej szkole na osiedlu urządzić świetlicę dziecięcą, a w lokalu dotychczas zajmowanym przez tę świetlicę — urządzić właśnie taką klub pracowników Cementowni. Naturalnie, że widzieliśmy tam chętnie i gości, np. spośród nauczycielstwa i innych, którzy swoim kulturalnym zachowaniem nadawali by tej placówce odpowiedni ton. Oczywiście wyobraźni widzę tam kawiarę, wieczorem nasz zespół muzyczny, jakiś pokój dla amatorów brydza, bilard możnaby wtedy tam przenieść.

Byłby to zupełnie nowy w naszych warunkach rodzaj spędzania czasu, ale sądzę, że potrafilibyśmy się dostroić do tych warunków, najnormalniejszych zresztą w świecie.

Nasze przedsięwzięcia kulturalne mają zawsze szeroki oddźwięk na okolicę. Niechże i działalność kulturalno - rozrywkowa świetlicy osiedlowej wypłyne poza granice osiedla. Dotychczas mamy członków zespołu chóralnego i orkiestry spoza osiedla. Proponowane przeze mnie rozwiązanie tych spraw przez urządzenie klubu niewątpliwie wpłynęłoby na jeszcze mocniejsze przyciągnięcie do kultury okolicznych mieszkańców, a poprzez to i na ogólne podniesienie poziomu intelektualnego naszej okolicy.

Hor.



Jan Horodyński

Bajeczka o jednym osiedlu...

Otrzymałem taki bojowy rozkaz: wydajemy gazetę-jednodniówkę, która będzie się nazywać „Cemenciarz”; napiszcie coś, kolego, może o osiedlu wierzbickim. — No dobrze, — mówię — ale powiedzcie mi kochani: gdy mowa o naszym osiedlu, to czy można coś pisać? Nie, tu płakać się chce a nie pisać. Ale ostatecznie z samego płaczu nic człowiekowi nie przyjdzie. Pewną znacznie większą ulgę odczuwa człowiek dopiero wtedy, gdy może sobie trochę ponarzekać. A na osiedlu ludzie lubią narzekać.

Wystarczy, że jeden człowiek stanie przed kioskiem i powie: ależ straszna pogoda; niby o pogodzie była mowa ale za 5 minut już 10 „mężów stanu” podpira budkę i narzeka... Na co? Na byle co, na wszystko: na jeźdźnię, że nie skanalizowana i dzieci topią się w błocie, na 1-metrową dziurę koło bloku Nr 14, która niezabezpieczona przed czy później spowoduje jeszcze wypadek — jeżeli nie trzeźwego, to półtrzeźwego obywatela. Narzekają na brak drzew, na dzieci, że niszczą wszystko i nikt im na to uwagi nie zwraca, bo się boi, że się ten czy ów na niego obrazi. Narzekają na ciągły brak wody i światła na osiedlu. Potrosze to i mają rację, bo u nas na osiedlu przeważnie jeżeli jest woda, to nie ma światła i na odwrót gdy światło jest, to brak nam wody. A z tą wodą to najczęściej jak na urządzenie: albo jej nie ma wtedy gdy na polu leje jak z cebra albo — brak jest wody w soboty i niedziele, kiedy nasze żony muszą robić pranie a my wszyscy — generalnie mycie na szych grzesznych ciał.

Ale jak tu marzyć o kąpielu

jeżeli człowiek czasami nawet ogolić się nie ma w czym?

A potem dyrektor udziela nagany, że chodzę zarosnięty i że to nie wypada bo co ludzie powiedzą. Protestuję.

Panie dyrektorze jeżeli zamyka się nam wodę na sobotę i niedzielę to niechże nom puszcza kropelkę wody przynajmniej do golenia, no powiedzmy na pół godziny, zapowiedziane przez megafony przynajmniej godzinę przed tym.

No dobrze, powiedzą w tej chwili hydraulicy, ale kiedyż my w końcu mamy dokonywać wszelkich napraw? Więc tutaj odpowiadam z miejsca: a w nocy panowie kochani, bo wtedy nikt nie potrzebuje wody i nikomu zlej krwi robić nie będziecie. A to chyba lepsze niż praca w niedzielę.

No ale ja o wodzie rozgadałem się tak, jak gdyby moje gadanie mogło się na coś przydać. Nie ma naiwnych, panowie, ja wiem, i tak, że to jest gadanie do obrazu — ale powiedziałem, że człowiekowi lżej się robi jak sobie ponarzeka.

Albo weźmy dla przykładu inną dziedzinę.

W toku ostatnich przygotowań są starania o uznanie daty 1 kwietnia 1959 r. za święto wewnętrzne osiedla. W tym bowiem dniu ma się odbyć uroczysta akademii z okazji 5-cio czy 10-cio lecia rozpoczęcia budowy palni na osiedlu. Mają być wygłoszone przemówienia i jeszcze jedno zobowiązanie przedterminowego oddania palni do użytku. A na osiedlu byłoby co prac, proszę obywateli... Aha, jeszcze jedno: a magiel do tej palni macie?

Ale dajmy jednak spokój tym ujemnym stronom życia na osiedlu. Przejdźmy raczej do kariery marzeń i snów. Wyobraźmy sobie, że zasypiamy, i że będziemy mogli wybrać sobie rodzaj snu. Naturalnie będziemy śnić o osiedlu, o takim osiedlu, jakie chcieliśmy przed czy później widzieć.

Uwaga — zasypiamy. I cóż my widzimy we śnie? (jak by powiedział Wiech): widzimy szanowni obywatele piękne, czyste, zadrzewione, pełne zieleni osiedle. Dzieci nie biegają już po jezdni, lecz bawią się w przeróżne zabawy w ogródku jordanowskim, który mieści się pomiędzy przedszkolem a żłobkiem. Nieco dalej starsze dzieci pływają w baseniku, który służy równocześnie jako zbiornik na wodę p. pożarową a zimową porą — jako małe lodowisko. Dzieci szkolne uczęszczają do świetlicy, korzystają z lekcji rytmiki oraz lekcji muzykalniących, — co w znacznej mierze podwyższa i wyrabia ich intelekt-isprawność fiz.

Nieco starsza młodzież i starsi — amatorzy estrady ćwiczą wieczorami kilka jednoaktówek a mają nawet apetyt na jakąś 3-aktową sztukę.

Na osiedlu wybudowano dom kultury, w którym nareszcie znalazły pomieszczenia wszystkie agendy kulturalne osiedla. Jest tam przede wszystkim sala kinowo - estradowa, co umożliwia mieszkańcom osiedla korzystanie wieczorami z kina, względnie występów artystycznych bez obawy o daleką drogę, jaką dawniej odbywali, kiedy kino było jeszcze w Cementowni.

Sala jest teraz zawsze pełna. W drugiej części domu kultury jest mała sala dansingowa z kawiarenką, gdzie można codziennie posiedzieć i potańczyć. Dom kultury zorganizował klub filmowy, który wyświetla dla swoich członków najlepsze filmy sprowadzane do kraju, oraz polskie filmy przedwojenne — tak jak to robią kluby filmowe w całym kraju. Życie jest piękne...

Na pierwszy rzut oka — to wszystko co napisałem wygląda rzeczwiście na jakiś sen. Ale tak z ręką na sercu mogę Wam śmiało zaręczyć, że zrealizowanie tego snu i przekształcenie go w jawę — to tylko kwestia przede wszystkim — dobrej woli. Dobrej woli mas mieszkańców, ażeby dobrowolnie nie niszczyć i nie

pozwałać niszczyć tego wszystkiego, co nam daje Cementownia na osiedlu. No i kwestia dobrej woli ze strony tzw. czynników — to znaczy Dyrekcji Cementowni, Rady Zakładowej i Robotniczej, Prez. Gromadzkiej Rady Narodowej, Administracji Osiedla.

Jeżeli tylko wszyscy będą mocno chcieli — to napewno z tego coś wyjdzie. Przeczytajcie jeszcze raz mój sen i przejdźmy powoli punkt po punkcie: czy to wszystko są rzeczy nierealne? Nie moi mili — to wszystko są przedsięwzięcia jak najbardziej możliwe. I ja osobiście wierzę, że mój sen będzie kiedyś rzeczywistością. Pod tym jednym małym warunkiem: że nikomu nie zabraknie tej dobrej woli.

SYLWESTER BANAS

ZNOWU O HANCE

Od napisania „Białych Dymów” — minęło już pięć lat. Kiedyś była to książka znana i poczytna. W czasie jej drukowania odcinkami w „Słowie Ludu” nakład tej gazety wzrósł blisko dwukrotnie.

Później znaleźli się domorośli krytycy. Na temat przydatności tego rodzaju pozycji literackich wypowiadała się na łamach prasy paniusia, handlująca prawdopodobnie warzywami, obywatel o grafomańskim sposobie klecenia zdań, przemawiał groźnie uznający siebie za wyrocznie — bardzo przeciętny i mizerny obywatel z radia.

Miotali gromy i ciskali obelgi na „Białe Dymy”.

No cóż. Tym ludziom nie uśmiecha się książka o ludziach pracy. Sami nigdy poważnie nie pracowali i uważają, że nawet pisać o pracy — to jest poniżeniem. Oni by sugerowali czytelnikom książki, w których co drugie słowo jest niecenzuralne, a bohaterkami są dziewczyny z pod latarni i wszelkie męty uliczne. Na takich książkach chcieliby wychowywać społeczeństwo. Dla nich ewangelia były plugawe i pornograficzne utwory Hłaski, czy innych pisarzyków z Bożej łaski wpływających na mętnej fali.

Nie posłuchałem tych „życeliwych” rad i wciąż poświęcam swoją twórczość ludziom pracy. Moim zdaniem, a mam wrażenie i większości czytelników — właśnie praca jest tym, o czym powinni pisać literaci. Dla osobników nie mających nic wspólnego z codziennym twórczym trudem robotnik wydaje się maszyną bezduszną i pozbawioną wrażeń odczuwania piękna życia — ba, uważali oni i uważają — że w życiu szarego obywatela nie ma miejsca na konflikty i przeżycia. Dla nich akcja książkowa może tylko być interesująca w tak zwanych sferach wyższych, względnie zdemoralizowanych do szpiku kości i niewidzących przed sobą poza lajdactwem i wódką żadnego celu.

O robotnikach i ich życiu, tacy pseudo - krytycy i sami nie czytają i innym odradzają obrzucając piszącego spreparowanym z atramentu błotem.

Dla mnie jednak ważny jest tylko głos czytelników — bo przecież dla nich tworzę, a nie dla tej nielicznej garstki — niby to intelektualistów w brudnych koszulach i golących się raz na dziesięć dni.

Po pięciu latach znowu przystąpiłem do pisania dalszych losów Hanki i Józka — czolowych bohaterów „Białych Dymów”. Wokół tej pary pokażę innych, którzy wyrosli w nowych warunkach podczas pra-

cy w cementowni. Osiągnięcia i codzienny trud palaczy, młynarzy, górników, inżynierów i techników Wierzbicy, ich życie to temat pasjonujący — i gdybym go nie uwiecznił — czułbym wyrzuty sumienia.

Obserwuję od lat swoich bohaterów, czy to prawdziwych, czy też fikcyjnych. Gdy mówię o fikcyjnych — to mam na myśli tych, którym w książce dałem inne nazwiska, a przecież istnieli oni i istnieją w rzeczywistości. Widzę jak wyrastają i zmieniają się pod każdym względem na lepsze. Za nich zresztą mówią pociągi cementu odchodzące codziennie w świat, mówi życie osiedla i jego mieszkańców dążących do zaspokojeniu potrzeb bytowych, do zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Budowniczości Nowej, zwanej „Wierzbicą II”, cementowni też winni znaleźć się na kartach powieści i napewno się znajdują. Bowiem od tego uprawniają ich osiągnięcia i osiągnięte wyniki w pracy.

Inna to budowa jak przed laty, ale ludzie ci sami — tylko, że bardziej już fachowi i teraz nie nadrabiają siłą, a więcej techniką.

To będzie warto w drugim tomie pokazać.

Głównie jednak, jak zresztą i w pierwszym tomie, zajmę się Hanką. Jak zapewne czytelnicy pamiętają romans Hanki z Józkiem zakończył się na ostatnich stronicach powieści małżeństwem. Teraz należy pokazać ich dalsze życie, bo nie jest sztuką kochać się w narzeczeństwie, ale umieć tę miłość pielęgnować i później przez długie lata wspólnej drogi.

Kiedy ukończę drugi tom „Białych Dymów” w tej chwili nie jestem w stanie odpowiedzieć. Praca pisarza nie jest możliwa do ujęcia w terminy. Może to być sześć miesięcy, a może trwać i kilka lat. Zależy od wielu okoliczności i od tematu.

Jeżeli temat „leży” piszącemu na sercu, praca postępuje znacznie szybciej. No, a mnie temat ludzi pracy był zawsze i jest szczególnie bliski.

Pisanie o panach szastających tysiącami po nocnych lokalach, o damach otulonych w kosztowne futra, istotach na Marsie i „siedmiu trupach w wannie” — zostawię tym, którzy brzydzą się, albo też nie są zdolni zająć się tematyką ludzi w pocie czoła tworzących dobro codzienne.

Niech sobie piszą i zdobywają sławę wielbieni przez niemenciarzu i jego żonie Hance.

Sprawy nieobojętne partii

(Dokończenie ze str. 1)

studiowania określonych zagadnień. Nie jest jeszcze rozpracowane zagadnienie pracy partyjnej z dojeżdżającymi — chodzi m.in. o tworzenie środowiskowych grup partyjnych, których działalność przyniosłaby zadania i rolę partii na ich teren zamieszkania, a nie kończyłyby się z chwilą wyjazdu z pracy do domu. Dużo do życzenia pozostawia też dyscyplina partyjna. Np. członkowie oddziałowej organizacji przy KPBP nie mogą się nigdy zebrać na zwolnione zebranie, notujemy też spóźnienia nawet niektórych członków egzekutywy POP na zebrania, które mieli obsługiwać.

PRACA RADY ROBOTNICZEJ I RADY ZAKŁADOWEJ

Rada Robotnicza, wybrana w lutym br. zabrała się dość do brzo do pracy. Należałoby tylko jej życzyć ażeby mocno dbała o swój autorytet, przez dokładne rozważanie podejmowanych uchwał oraz energiczne pilnowanie ich wykonania.

Pamiętajmy o tym, że same uchwały nie zrobią porządku w zakładzie, dopiero ich realizacja przyniesie spodziewane efekty. Nie może być ani jednej uchwały Rady Robotniczej, która nie byłaby wykonana. Dokładne rozważanie — ze wszystkich stron — podejmowanych uchwał jest tym bardziej konieczne i na to w tym miejscu zwracamy uwagę — gdyż już dochodzą nas prośby o przywrócenie o godz. 20 i 21 samochodu na trasie Osiedle — Stacja Jastrzab — Osiedle.

Skasowanie uchwał R⁷ sa-

mochodu o godz. 20 uderzyło w efekcie w naszych pracowników wracających z delegacji (np. z Sosnowca) o godz. 20.30; przed tym byli oni po 15 minutach w domu — obecnie muszą jeszcze dwie godziny się pomęczyć, zanim dotrą do domu. Poza tym z Radomia wraca wiele osób również o godz. 20.30 i także muszą czekać do godz. 22 na samochód, przesiadać się w Cementowni i o 2.30 dopiero są na osiedlu. A pamiętajmy, że są wśród nich ludzie, którzy się uczą. Przy tak znacznym oddaleniu osiedla od miasta może jednak wartoby przywrócić korzystniejsze warunki połączenia ze stacją?

Współpraca z Radą Zakładową układa się obecnie dobrze. Drobne niedociągnięcia w zakresie ochrony pracowników zostały pomyślnie usunięte. Notujemy duży wkład Rady Zakładowej w doprowadzenie do skutku porozumienia o współzawodnictwie pomiędzy budowniczymi Cementowni „Wierzbica II”, a budowniczymi Cementowni „Chelm”.

Poważnym zagadnieniem, jakie stoi jeszcze przed Radą Zakładową, jest pomoc w zlikwidowaniu pracy poza godzinami normalnego zatrudnienia.

Muszą znaleźć się sposoby i warunki do pracy na dwie zmiany tam, gdzie to tylko jest możliwe. Przecież niesposób na dłuższą metę utrzymać anomalnie obecnego stanu w których większość działów pracuje na trzy zmiany, podczas gdy wszelkie plany z funduszem plac na czele — opracowywane są na dwie zmiany. Jedno może tutaj być wyjście: albo plany i wy-

tyczne Zjednoczenia są całkowicie nierealne i w takim razie trzeba to zagadnienie raz poważnie rozpatrzyć, albo też coś u nas nie „gra”. Czy aby nie popadliśmy w nałóg pracy w godzinach nadliczbowych bez względu na to czy zachodzi konieczna potrzeba. I z tym właśnie należałoby raz wreszcie skończyć. Niech każdy pracownik korzysta w jak największym stopniu z wolnych niedziel i świąt. Tam gdzie praca musi iść na trzy zmiany — trudno, nic nie poradzimy — ale działy, które nie muszą pracować w niedzielę, koniecznie trzeba będzie zwolnić od tej pracy. To zagadnienie wymaga więc bardzo wnikliwego rozpracowania i należałoby mu poświęcić może nawet jedną Konferencję Samorządu Robotniczego z jak najszerszym udziałem załogi.

To wszystko są problemy, którymi żyjemy i które musimy jakoś rozwiązać gdyż z każdym dniem będą narastać nowe. Pamiętajmy, że po rozbudowie kiedy zakład będzie dwa razy większy — również i nam przybędzie dwa razy więcej kłopotów. Ale ostatecznie po to żyjemy i pracujemy, ażeby pokonywać trudności wylaniające się na naszej drodze.

Na zakończenie jeszcze pozwólcie, że w imieniu egzekutywy POP złożymy wszystkim towarzysiom, oraz pracownikom fizycznym i umysłowym — z okazji Święta Pracy — serdeczne pozdrowienia i życzenia pomyślności w pracy i w życiu osobistym.

JERZY SKOREK

sekretarz KZ PZPR w tych warunkach podczas pra-